

BRZASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 44.

2 listopada 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

Pierwszorzędny

Kinematograf ☐

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski)

Bardzo ciekawe programy stale urozmaica
doborowy duet.

Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

————— Szczegóły w afiszach i programach. —————

„BRZASK” jako jedyne dzisiaj pismo bezpartyjne
w częściach Królestwa, znajdującego się
pod okupacją austro-węgierską, które broni spraw i interesów dro-
bnego przemysłu i rzemiosł, winno być czytane i abonowane przez
każdego rozważnego i dbającego o swe sprawy — przemysłowca
i rzemieślnika.

Warunki przedpłaty są zamieszczone na ostatniej stronie. Przedpłatę przyjmują wszystkie
księgarnie miejscowe i zamiejscowe.

Two „Dom Towarowy”

☐ sprzedaje mydło ☐

„PRANOL”

w paczkach jednofuntowych po cenie 1 kor. 20 hal.

Sprzedaż detaliczna.

☐ ☐ ☐ Hurtowym odbiorcom ustępstwo. ☐ ☐ ☐

Przyszłość i wielkość narodów leży tylko w błogosławionej pracy nad młodzieżą, dla młodzieży i — razem z młodzieżą.

Bronisław Bouffałt

(przekonanie, panujące na zachodzie).

22)

Skauting (Harcerstwo).

Zasady i obowiązki.

Zgodnie z uchwałami dyskusji 6 lipca 1913 r. w Birminghamie, angielski Związek Skautów wydał (z końcem 1913 r.) za inicjatywą jen. Baden-Powella przepisy organizacyjne dla skautów poniżej lat 12 i powyżej lat 17.

Zasada „gdy raz skautem — skautem na zawsze” musi być głównym filarem każdego narodowego skautostwa, jeśli ono ma przebudować społeczeństwo przez wychowanie nowego pokolenia na rycerzy-bohaterów. To też gdy raz złoży się przyrzeczenie skautowe i otrzyma skautową lilję jako oznakę przynależności do skautowego bractwa — skautem pozostaje się na całe życie. Utrata oznaki jest dowodem, że ten, który chciał być skautem, nie miał dość siły, ażeby wytrwać w twardej regule. Późniejsze obowiązki życiowe nie pozwolą odbrzmienia dzisiejszych skautów na czynną służbę w szeregach skautowych, na częste wycieczki i obozowanie. Ale to, co jest istotą skautostwa, duch rycerstwa, służba ojczyźnie i dzierżenie odpowiedzialnych placówek, musi pozostać na zawsze w duszach dzisiejszych skautów. Skautostwo nie jest zabawą lat dzieciennych, podczas której należy przestrzegać „moralnych” przepisów, ale, dla tych, którzy wzrokiem sięgają dalej, jest wielkim ruchem, wiodącym do odrodzenia ludzkości.

Według nowych postanowień ci malecy, którzy garną się z zapalem do skautostwa pod wpływem naśladowania starszych braci, będą stanowili osobne patrole, względnie drużyny pod nazwą „wilcząt (Wolf Cub)” czyli „młodszych skautów (Young Scout)”. Ćwiczenia wilcząt będą się odbywały na podstawie podręcznika dla nich napisanego przez Skauta Naczelnego — *Wolf Cubs — A Handbook for the Training of Young Scouts* (Wilczęta, Podręcznik dla nauczania młodszych skautów).

W podręczniku tym jen. Baden-Powell tłumaczy, że Zullowie w Afryce i Indianie w Ameryce nazywają „wilkami” najlepszych swoich wojowników, młodych zaś chłopców swoich, którzy wcześniej przygotowują się do rzemiosła wojennego, niekiedy oznaczają nazwą „wilcząt”. „Wilczęta” są tym samym, czym byli „paziowie” za czasów rycerstwa, którzy pomagali rycerzom przy wdziewaniu zbroi. Po kilku latach paziowie zostawali „giermkami” i uczyli się jazdy konnej, władania bronią i stosowania życia do praw rycerskich. Giermkom odpowiadają wśród Zulów młodzi „wojownicy” w skautostwie zaś — skauci (boy scouts). „Starsi skauci” natomiast odpowiadają już dawnym „rycerzom”, albo starszym wojownikom, którzy u Zulów noszą na głowie wielkie pierścienie i dlatego nazywają się „kopami z pierścieniami” (*Ring-Kop*). — „Ludzie, których uważam za naszych społecznych rycerzy i skautów — pisze w swojej najnowszej książce jen. Baden-Powell — są to kresowcy w dzikich częściach naszego państwa”.

Wilczęciem może zostać chłopiec 9-cioletni. Przechodzi on do drużyny skautowej, kiedy skończy lat 12 — wyjątkowo skautmistrz może go polecić drużynie skautowej po ukończeniu lat 11. Wilczęta różnią się nieco ubiorem od skautów, gdyż nie mają laski, na głowie noszą ciemno-zieloną dzokiejkę z żółtą obwódką, mają też ciemno-zielony albo granatowy sweter zamiast koszuli mundurowej. — Ukłon wilczęta składają dwoma palcami, a nie, jak skauci, trzema. Te dwa palce mają przypominać słowa ich przyrzeczenia: —

Na mój honor przyrzekam, że uczynię co jest w mojej mocy, ażeby —

1) Spełniać swój obowiązek względem Boga i króla;

2) Wyświadczać codziennie komuś przyjacielską usługę.

Prawo skautowe nie obowiązuje wilecząt, gdyż jest dla nich rzeczą jeszcze zbyt poważną, do której mają się dopiero przygotować. Natomiast najważniejszym środkiem do zaprawienia ich do życia skautowego ma być codzienna praktyka wyświadczenia przyjacielskich usług. Skautmistrzowie wilecząt mają też w porozumieniu z kapelanami skautowymi przedstawiać wileczętom ich obowiązki względem Boga i Ojczyzny.

Oznak skautowych wilecząt nie mają prawa nosić, natomiast sami mogą mieć oznaki trzech stopni: „młodsze żółtodzioba czyli wileczęta (*Young Tenderfoot or Cub*)”, „Wilczęta z jedną gwiazdką (*One-Star Cub*)” i „Wilczęta z dwiema gwiazdkami (*Two-Star Cub*)”. Zamiast lilji skautowej jest oznaką wilecząt mosiężna główka małego wilka. Oznakę tę zdobywa się po przejściu odnośnych egzaminów, a nosi się ją na przodzie czapki.

Przepisy te dotyczą skautów, będących w wieku poniżej lat 12 i noszących nazwę: „Patroli wilecząt”. Skauci w wieku — od lat 12 do 17 noszą nazwę składową: „Drużyn skautowych (*). Podstawową jednostką drużyn skautowych jest patrol, złożony z 6—8 chłopców, którzy wybierają patrolowego (*leader*), ten zaś mianuje swojego zastępcę czyli kaprala. Kilka patrolów (co najmniej trzy) stanowią drużynę (*troop*) pod dowództwem specjalnego instruktora czyli skautmastra, który musi być koniecznie dorosłym, znać doskonale skauting i uzyskać zatwierdzenie Głównej Kwatery. Jak w uniwersyteckich *corps*ach niemieckich członkowie dzielą się na mulów, fuksów i burszów, tak w organizacji skautowej mamy rekrutów, zwanych inaczej „mazgajami” (*tenderfoot*), tudzież skautów pierwszej i drugiej klasy w zależności od egzaminów, jakie zdali przed swoim skautmastrem. Przy instruktorze funkcjonuje „trybunał honoru” (*Court of Honour*) złożony z dwóch członków, wybranych przez patrolowych pod przewodnictwem samego instruktora: trybunał ten rozpatruje wszelkie zajścia i spory pomiędzy skautami, a orzeczenia jego są ostateczne. Drużyna nosi nazwę miejscowości, z której pochodzi, patrole zaś noszą nazwę jakiegokolwiek bądź zwierzęcia czy ptaka i nawołują się odpowiednim głosem — wyciem, rykiem lub pianiem, a każdy posiada flagę z szarego płótna z wymalowaną czerwoną farbą na niej głowę swojego patrona.

Rekrut awansuje na skauta II klasy po stwierdzeniu przez jego skautmastra, że potrafi zawiązać cztery oddzielne rodzaje węzłów w przeciągu mniej niż pół minuty każdy, że potrafi odtropić ślad konia lub sarny na przestrzeni ¼ mili ang. niedłużej jak w przeciągu kwadransa, lub w miesiącu opisać mu więcej dokładnie zawartość wystawy sklepowej, której przypatrywał się nie dłużej jak przez pół minuty, że potrafi przejść milę angielską nie dłużej jak w przeciągu trzynastu minut i że wreszcie zna tajemniczy znak i umówiony ukłon skautowski tudzież umie na pamięć „prawo skautowe”. Przy egzaminie na skauta I klasy, (który odbywa się uroczystość w obec „trybunału honoru”) kandydat musi oprócz tego wskazać kierunek rozmaitych punktów na kompasie niezależnie od jego ustawienia, odbyć samemu podróż

*) Bronisław Bouffałt — Boy Scouts (Indjanizm w wychowaniu).

przynajmniej 15 milową pieszo, konno, łódką lub na rowerze, wskazać główne sposoby ratunku w nagłych wypadkach pożaru, tonięcia, poniesienia przez konie, zatrucia gazem i załamania na lodzie, potrafić okazać pierwszą pomoc przy złamaniu, oparzeniu, ranach ciętych, omdleniu i otruciu, umieć czytać i pisać, posiadać co najmniej 6 pensów (koło 25 kop.) w kasie oszczędności,

nauczyć przynajmniej jednego rekruta sztuki zawiązywania sześciu rozmaitych węzłów (przydatnych później przy służbie transportowej i ambulansowej tudzież budowania przenośnych mostów), wreszcie rozłożyć i rozpaść ognisko przy pomocy niewiecej jak dwóch zapalek, i ugotować na niem ¼ kwarty maki tudzież 2 kartofle bez pomocy narzędzi kuchennych. d. c. n.

Ziemia Radomska w obrazkach — Cerekiew.



Kościół parafialny murowany, nie sklepiony, skarpami na zewnątrz opatrzone, 87 stóp długi, 77 szeroki, na wschód wielkim ołtarzem zwrócony, składa się z prezbiterjum, nawy i z dobudowanej od północy zakrystji. Do kościoła prowadzi większe wejście od zachodu i mniejsze przez kruchtę, mieszczącą się obok zakrystji. Okien w kościele jest sześć i siódme, mniejsze nad chórem; posadzka z ciosu.

Fundatorem obecnego kościoła był około r. 1529 Mikołaj Dzik, herbu Doliwa, wojski radomski, dziedzic Cerekwi. Plebanem wówczas był X. Feliks Dzik. Kościół cerekiewski został konsekrowany w pierwszą niedzielę postu r. 1627 przez biskupa Macieja Łubieńskiego za rządów parafji ks. Wawrzyńca Turobińskiego.

Elja.

Na dzień Zaduszny.

Czas na modlitwę dziecięcą moja. Już noc, księżyc wygląda zza chmurki, drżą cienie pagórków grobowych na cmentarzu, oświetlone błędem światłem księżyca i zmrok ocienia wszystko.

W naturze cicho, wiatr zdmuchnął pył z liści drzew przydrożnych, troskami dnia naniesiony i ptak powrócił do gniazda swego. — Bałwany wód uciekły, rozchodząc się w spokojnej równinie do brzegów swoich. Patrz, wieczyste gwiazdy nam świecą, napominając wieczną tajemniczą opiekę Opatrzności nad nami.

Dzień jest królestwem trosk rozmaitych: pracy, namiętności wybuchów, zła i nienawiści; noc — odpoczynkiem i tajemnicą.

Oto godzina, kiedy marzenia młodzieńcze prowadzą biesiady z Duchami światła, kiedy szczerbiot niewinnych usteczek prosi Ojca naszego, kiedy rajske sny ukołyszą duszę, nieznającą jeszcze przygód życia.

Idź, módl się córko moja.

Módl się wspaniały za tę, która przez wiele nocy nie zaznała spokoju nad kolebką swoją, za tę, która w Niebie czystej miłości poczęła czystą istotą swoją, podzieliła się z tobą życiem, a potem w smutnej rozłące wzięła z sobą wspomnienia o tobie. Sama piła piołun goryczy, by ci miód życia zostawić po sobie.

Ona, tak jak ty, prostoduszna, uczciwa, lubiąca czystość, porządek i piękno, bez szemrań niosła krzyż swój, znosząc wszystkie przykrości bez skargi.

Biskup Łubieński pokonsekrował kościół pod wezwaniem N. M. P. Wniebowzięcia, Św. Stanisława biskupa i męczennika oraz Św. Jana Ewangelisty. 7 lipca 1634 r. na prośbę ks. Jana Lewińskiego, proboszcza Cerekwi, biskup Tomasz Oborski, sufragan krakowski, pokonsekrował trzy ołtarze i relikwiami św. opatrzył. Długosz w Lib. Ben. II 533 wspomina o kościele w Cerekwi drewnianym.

Cerekiew znajduje się w odległości 6 wiorst od Radomia. Ksiądz Franciszek Siarczyński w swym *Opisie powiatu Radomskiego* przypuszcza, że nazwa Cerekwi jest zabytkiem Rusi, niegdyś tu pustoszącej. Dawne bowiem nazwy brzmiały: Nova Czerkijew, Nova Czyrkijew, Nova Cerkijew; następnie — Nova Czerekiew, wreszcie Cerekiew. Bolesław Wstydlivy wieś tę, nadaną przodkowi domu Firlejów, podniósł na prawo Średzkie. W 1330 r. Czerekiew Nova należy do dóbr Dzierżka, kan. krak. i Hostarjuza, jego brata, którzy od Władysława Łokietka otrzymali dla wsi tej zamianę prawa Średzkiego na Magdeburskie. Dalej dziedziczą: w XV w. Dzikowie, herbu Doliwa; w latach 1633 — 1658 Korwin Kochanowscy; po nich — Rudzcy, Prandota de Perstein z Libiszewa Libiszewski, Węgierscy, Cieciszowscy, wreszcie od r. 1859 Wietrzykowscy. Dawni dziedzice cerekiewscy mieli prawo prezentowania proboszczów.

Na początku XVIII w. przechodzili przez Cerekiew Szwedzi, Sasi i Moskwa, niszcząc, rabując i grabiąc; o czym świadczy napis na okładkach starych metryk, gdzie pomiędzy innymi znajdujemy następującą relację:

„Kościół zrabowali i plebanję ze szczytem. Wraz Pan Bóg dopuścił powietrze, wraz głód na ludzi i bydło, które i samo odeszło. Konie Szwedzi pobrali, wozy Moszkwa, kołasy i Sasi, jako się naprzykaszali, i swoi Polscy żołnierze. Przez lat 16 pokoju nie było”.

Dalej nieco nieznaną kronikarza pisze: „Na ekskomunikę panowie szlachta nie dba” i t. d.

Ona, jak ty, nieznała tej trucizny życia w postaciach: egoizmu, dumy, fałszywych uciech, wyrzutów sumienia i dręczącej twógi, która jak złowrogi robak toczy i duszę zabija; zło i zemsta niemialy do Niej dostępu.

A potem za mnie.

Mnie więcej niż Jej potrzebna modlitwa twoja.

Módl się i za tych, którzy żyją w niedoli i cierpią na tej ziemi i za tych obłądnych, którzy w orgiach zmysłowych uciech szukają rozkoszy; za mędrków, którzy pyszny swój rozum wzniesie pragną wyżej swych granic. Za tych, którzy cierpią niewinnie w kajdanach lub w nich umierają; za tych, którzy szkodzą bliźniemu lub mu pomagają i za te rówieśnice twej młodości, które w hańbie sprzedają miłości święte imię.

Módl się za bohaterów ojczyzny, których imiona żyć będą w wiecznej pamięci narodu.

Módl się i za tych, których pamięć w historii dziejów, wobec oblicza Boga, własne ich sumienie przeklina. O! gdybyś wiedziała...

Noc ich ponura, trwożna i długa, pościel ich zimna i twarda. Sen ich boleśny przyniata pamięć występków w przeszłości spełnionych.

I niema dla nich jutrenki rozświtu i snu ich końca; żaden im promyk nie błysnie, chór archaniołów nie dojdzie ich słuchu.

Lecz głos modlitwy twojej do Boga, głos duszy niewinnej i czystej, z łzą połączoną — rozgrzeją ich skostniałe prochy, które uic więcej nie potrzebują, jak tylko modlitwy twojej.

1 Bóg Cię wysłucha, dziecięciu moja, pozwoli im zbliżyć się do Siebie.

Radom, w dniu 27 października 1916 r.

Z cmentarza.

Noc była piękna, światło księżycy
 Sypało blaski srebrzyste;
 Stroiło wszystko w posągów lica,
 W obrazy senne i mgliste.
 Ja, marsząc, wysłałam w stronę cmentarza,
 Ciągniona siłą tajemną,
 A wyobrażenia wspomnienia stwarza —
 Cały świat zmarłych był zemną.
 I zda się, słyszę ślady mogilne,
 Co ranią serce i ducha,
 A były one dosadne, silne,
 Wbiegały skargą do ucha:
 „Wy ścieście nasi bracia rodzeni,
 Z tem bladem od smutku czołem?
 Nikt się za winy z was nie rumieni,
 Prayszliście płakać tu spolem?
 Powiedźcie raczej, gdzie dawne cnoty,
 Z których nas znano w świecie?
 Wy dziś płaczecie z żalu... z tęsknoty...
 A czemu wy teraz?—Nie wiecie!...
 Wyście upadli, bo dusza chora,
 Skarlali ziemscy tulacze,
 Więc się poprawcie dopóki pora —
 Ktoś po was pośniej zapłacze?..
 Zmagaj się Polsko, co sił i woli —
 W wspólnej jedności i zgodzie,
 Byś wypłynęła z długiej niewoli,
 Żyła w spokoju — swobodzie!”

Ł. Jordan-Wierusz.

Naszym umarłym.

Dziś „Dzień Zaduszy”. Stają dziś w pamięci,
 Co dziwnie piękną Ojczyznę ozdoba:
 Nasamprzód Barscy stoją w spisie zakłęcia,
 A dalej chłopci Kościuszkowscy z sobą!...
 Ci, niepiśmienni, kosami na karcie
 Historji Polskiej pisali swe imię..
 Imię „Raclawic” wyznajmy otwarcie —
 A w grobach — „Legjon” Dąbrowskiego drzemie!..

Dziś dzień umarłych. I tych z błot poleskich,
 Z piasków Sachary, z hiszpańskich wawozów,
 Z dalekich, śnieżnych tych równin moskiewskich,
 Tych, co pomarli wśród lodów i mrozów!..

Dziś „Dzień Zaduszy” wszystkich bohaterów,
 Co to Ojczyźnie tak służyli wiernie..
 Dziś „Dzień Zaduszy” tych sławnych pionierów
 Co za krew własną — kończyli mizerni!..

Dziś „Dzień Zaduszy”... Wszyscy stają w myśli...
 I ci z Galicji — polskie chłopcy nasze,
 I ci, co w helmach, z Poznańskiego prayszli,
 I z polskiem sercem — w rosyjskiej „papasze”!

Wszystkich dziś święto, wszystkich „Dzień Zaduszy”,
 Bo każdy drogi w swojej krwi kaluży —
 I, choć uborem jakoś dziwnie różny, —
 Każdy jednak przeciw Polsce służy!

Więc śpijcie! śpijcie! Bracia i Ojcowie!
 Śpijcie w mogiłach — w całej Europie!
 Śpijcie aż do dnia, kiedy Pan wam powie:
 Zbudź się Ojczyzno! powstań polski chłopie!

Radom, 26/X 1916 r.

Sarjusz.

Na czasie.

Pamięci zmarłych.

Dzień dzisiejszy tradycyjnie, zwyczajowo i religijnie
 był od wieków i jest poświęcony pamięci zmarłych. Dziś
 symbolicznie jawią się przed oczyma naszymi postacie
 naszych najbliższych i najserdeczniejszych — związanych
 z nami łącznikiem zastygłej w nich krwi i żyjącego ducha.

Ich tęsknoty, pragnienia, nadzieje, ofiary, poświęce-
 nia i wszystko co dali ze siebie i przekazali w spuściznie
 dla nas, znajduje odzwierciedlenie i uwypuklenie w myśli
 i sercach naszych.

Myśl i serce — dwa czynniki, dwie potęgi równej
 mocy sobie nie mające!

One przekształcają ziemię, one budują drogi i wznoszą
 mosty nad rzekami mitu, legendy i szczerzej wiary,
 wiodąc w światy lepsze—tęsknotą duszy wyczuwalne.

Lży padają na murawę zeschłą, zszarzałą, targaną
 wichrami jesiennymi na grobach tych, co spoczęli eisi a
 głośni, skromni a promieniejący, w szacie z lnu białego
 wspanialszej nad jedwabie, aksamity i atłasy; nad gro-
 bami tych, którzy dobro i szczęście bliźniego przenieśli
 nad swoje; którzy byli lekarzami ducha i prorokami na-
 rodu. Pod rosą tych łez, zrudziała powłoka zeschłych
 zielsk przeistacza się w precudne kielichy kwiecia won-
 nego, uśmiecha się barwą, czaruje formą i niesie wonne

hymny przed Tron Wiekuisty; hymny — miłości i dumy
 szlachetnej spełnionego obowiązku.

I padają lży na poszczerbione mury minionej potęgi
 tych, co stali na czele narodu, a zeszli w pogardzie i
 przekleństwie z tego świata... Z łez, wytoczonych bólami
 ich czynów, utworzył się strumień żarzący; płynąc i roz-
 bijając się o ostre glazy wiekuistej pamięci złego, jęczy
 i żebrze, ostrzegając przechodnia — by nie wstał weń
 nogą i, kalecząc się, nie zaszczerpił w siebie jadu — żaru
 i boleści win samolubnych...

Pamięci zmarłych jest poświęcony dzień dzisiejszy...
 To też obejmijmy pamięcią przeszłość naszą [dziejową i
 każdy, stojąc na grobie swoich najbliższych i najserdecz-
 niejszych, niech przysięgnie wobec Boga i ich wyczuwal-
 nego istnienia, że podąży drogą, wytkniętą nam przez
 proroki nasze, że nie zagości w nas chwast osobistych
 przywat, że wszelkie ziarno nienawiści i zawiści będziemy
 w sobie tępiłi bez wytchnienia, że przodować nam będzie
 zawsze ten, co poczęty jest z myśli i serca; że budowę
 swej przyszłości zaczniemy od fundamentów, przekazanych
 nam przez naszych największych i najmędrzych budo-
 wniczych, że będziemy wszyscy jako jeden; złączy zaś
 nas miłość wspólna tej — co nie zginęła!

Dla pamięci zmarłych to uczynimy i miłości żywych.

H. Sípowice.

3)

Wyjaśniacz i poradnik przemysłowo-rzemieślniczy.

Program pracy nad podniesieniem rzemiosł, opraco-
 wany przez Stowarzyszenie Techników w Lublinie.

Środki ustawodawcze.

Zbadanie ustawodawstwa przemysłowego w celu,
 w razie potrzeby, wyjednywania nowych, ewentualnie
 zmiany istniejących praw koniecznych dla rozwoju rękod-
 dzieł w szczególności.

1) Sprawa wydawania uprawnień kwalifikacyjnych
 do prowadzenia warsztatu rzemieślniczego, instrukcji prze-
 mysłowej, nadzoru technicznego urzędów, policji przemy-
 słowej spraw przywilejów, marek ochronnych i t. p. przy-
 musowej kontroli przemysłowo-handlowej.

2) Spraw dotyczących stosunków pracy: o spoczyn-
 ku niedzielnym, skróceniu czasu pracy, porządkach robo-
 tniczych, spraw strejków, zabezpieczania zdrowia i życia
 robotników, kas chorych, wkładów, ubezpieczeń od wypad-
 ków, urzędów, jakie powinny posiadać warsztaty dla
 ochrony życia i zdrowia pracujących, statystyki pracy,
 mające na celu systematyczne zbieranie i opracowanie
 materiałów dla celów ustawodawstwa przemysłowego i
 społecznego, a mających na względzie podniesienie dobro-
 bytu klas roboczych.

3) Spraw korporacji przemysłowych i stowarzy-
 szeń, kontroli nad związkami gospodarczymi i ich rachun-
 kowością, praw egzekutywy korporacji zawodowych, ściąg-
 gania taks, organizacji statystyki obowiązującej, urzędów
 kontroli przemysłowej dla popierania rzemiosł i t. d.

4) Spraw szkolnictwa przemysłowo-zawodowego,
 przymusu nauczania, kursów majsterskich, terminator-
 skich, instytucji kulturalnych i społecznych przy korporacjach,
 premji, konkursów, stypendjów.

5) Spraw systemu podatkowego, ulg, gwarantowa-
 nych dla zawiązania rozwoju rzemiosł, oraz pomocy
 finansowej państwowej.

6) Spraw karnych za przekroczenie ustawy prze-
 mysłowej, sądów przemysłowych, izb handlowych i t. d.

Powyżej zamieszczony Program pracy nad podnie-
 sieniem rzemiosł jest tak obszerny, iż na wprowadzenie
 go w życie trzeba zużyć lata całe i być w warunkach o
 wiele innych, niż przeszłe i obecne. Opracowany jest
 wszakże nie na to, aby istniał jedynie na papierze, lecz
 aby został wcielony w czyn—w fakt konkretny. Wcielić
 go będzie można w zupełności z czasem — gdy się burza
 wojenna uspokoi, a my, da Bóg, dobijemy do tej przy-
 stani, w której zarys świetlisty dzisiaj jesteśmy tak po-
 żądliwie wpatrzni. Zanim jednakże to nastąpi, zanim
 rozpocznie się budowa, trzeba wpięrow gromadzić do niej
 materiały.

Program—planu opracowali technicy, zawodowo spe-
 cjaliści do tworzenia planów, wprowadzanie innego rodzaju,
 ale tem chlubniej o nich świadczy, że wzięli się do szki-
 cowania projektów i tego rodzaju, tembardziej, iż pro-
 jektodawstwo i późniejsza praca wykonawcza są ze sobą
 poniekąd spokrewnione.

Jak ów plan budowali panowie technicy: przy udzia-
 le rzemieślników, czy bez ich udziału—nie wiemy. Wie-
 my tylko jedno, że wykonanie budowy, według projektu, bez
 udziału rzemieślników obyć się w żaden sposób nie może.

Przystępując do budowy, wiadome jest z doświadcze-
 nia, często musimy coś nie coś z planu usunąć lub do-
 dać—tak jest prawie zawsze, tak zapewne będzie i z pla-
 nem Stowarzyszenia Techników w Lublinie. Niemniej
 wszakże, powtarzam, należy już go dzisiaj gruntownie
 rozważyć, przedyskutować i w granicach możliwości, nie
 zwlekając, przystąpić do gromadzenia materiałów, zakła-
 dania fundamentów, wreszcie wznoszenia gmachu, mają-
 cego być w przyszłości jedną z ozdób naszej odrodzonej
 ojczyzny.

18)

Śaswicz.

Rzemiosła,

zarys historyczny ich rozwoju.

U pierwotnych mieszkańców, pochodzenia turańskiego,
 podstawami wiary były surowe, jaskrawe zasady szama-
 nizmu. Szamanizm jest to wiara w złe duchy (demo-
 ny), które wszystkie nieszczęścia na człowieka zysłają,
 które są panami jego doli i niedoli, władcami jego życia.
 Zwykle pojawiają się po siedmiu i pochodzą albo z pu-
 styni, niosąc z sobą wiatry i burze, albo z otchłani wód,
 rozlewając powódzie, albo z głębi ziemi siejąc nieurodzaj,
 albo też spływają z powietrza i z wysokich krain światła,
 przynosząc choroby.—Cała istota religji szamańskiej po-
 legła na ceremonjach, które miały posiadać siłę zakli-
 nania tych demonów i czynienia ich nieszkodliwymi. For-
 mulki tych zaklęć były tajemnicą kapłanów i oni też je-
 dynie skutecznie tych formułkę przy zaklęciach używać
 umieli, jak o tem głosiła powszechnie wiara szamańska.
 Dlatego też kapłani ogromną mieli powagę i poczytywano
 ich za czarowników, lub cudotwórców.

Taka była pierwotna religja Babilonii, ale pod wpły-
 wem plemienia semickiego przeistoczyła się i szamanizm
 albo ustąpił semickim wyobrażeniom religijnym, albo się
 też z niemi pomieszał. Semici czcili jednego najwyższego
 boga, którego nazywali Baal, albo też: Ila, El (bóg). Wy-
 obrażali sobie, że mieszka w świetle, dlatego też symbo-
 lem jego było słońce, a gwiazdy poczytywano za święte
 zjawisko. Ze zlania się turańskiego szamanizmu, z tą

semicką, czyli Baala, słońca i gwiazd, powstała, przez
 państwo uznana, panująca religja babilońska, rozwinięta
 już w pełni za króla Chammurragasa, a później i przez
 Assyryjczyków przyjęta.

Wiara tej nowej babilońskiej, czyli chaldejskiej re-
 ligji, polegała na przekonaniu, że demony w postaciach
 rozmaitych potworów, gryfów, smoków, bądź szczęściem,
 bądź nieszczęściem obdarzają ludzi, więc człowiek powin-
 nien uciekać się pod opiekę dobrych i życzliwych bożyszc.

Wierzono w to święcie, że siła bogów objawia się
 w gwiazdach, w ich ruchu, w ich oświeceniu, więc też
 starano się wyczytywać w nich zapowiedź przyszłej doli
 człowieka, bo objawy spostrzegane, bądź w położeniu,
 bądź światłości gwiazd, miały być ściśle związane z dolą
 człowieka. Stąd to pochodzi sławna w świecie staroży-
 tnym astrologja chaldejska, która jeszcze i za ery chrze-
 ścijańskiej, prawie do niedawnych czasów, bo jeszcze do
 ośmnastego wieku w Europie zaprzętała umysły.

Szamanizm, chociaż stłumiony semickimi pojęciami
 religijnymi, nie zamarał do szczeru i stał się źródłem owej
 sławnej na świat całej chaldejskiej magji, która do dziś
 dnia jeszcze znajduje naśladowców w rozmaitego rodzaju
 kuglarzach i używa im swojej nazwy. Zaklinanie duchów,
 obezwładnianie demonów, zamieniano się zwolna — z aktu
 i ceremoniału religijnego w operację naukową, w dzieło

uczoności. Do pomocy w czynieniu zaklęć używano talizmanów, czyli amuletów, które niekiedy tak wielką posiadały władzę, że nie tylko demoni, ale nawet najwyżsi bogowie przełamać jej nie mogli. Zaklinacze duchów umieli (oczywiście według przekonania swoich wyznawców) nie tylko złe duchy czynić nieszkodliwymi, nie tylko zyskiwać pomoc dobrych duchów, ale co więcej: posiadali moc zmuszania demonów, aby wyrządzali szkody. Lekarze działali w tym samym duchu, gdyż chorobę uważano jako dzieło demona. Z owych to, tak odwiecznych chaldejskich czasów, z owego szamanizmu, od owych magów i zaklinaczy duchów, pochodzą do dziś dnia jeszcze płatające się pośród ludu, pogańskie i niedorzeczne wyobrażenia o czarach, czarownikach, urokach i t. d. Z owych to jeszcze czasów pochodzą istniejące tu i owdzie między ludem tak zwane „zamawiania chorób“, ponieważ Chaldejczycy wierzyli ślepo, że do usunięcia choroby więcej przyczyni się talizman, amulet i zaklęcie demona, niż najlepsza sztuka lekarska.

W muzeum brytyjskim w Londynie znajdują się ułamki z księgi magów, zawierające różne zaklęcia demona; są też rozliczne amulety najrozmaitszego rodzaju i kształtu, są między nimi kamyki z napisami i figurami, są małe posążki wszelakich potworów, z kamienia i brązu.

Przegląd polityczny.

Wojska bułgarsko-niemieckie, znajdujące się pod dowództwem jen. Mackensena, zajęły Konstanzę, Czernawodę i dotarły do okolic Harsovy; inaczej mówiąc — zajęły nieomal całą Dobrudżę, przecinając wszelką komunikację, w znaczeniu szerszem, pomiędzy Rumunią a Czarnym morzem. Jest to sukces nader doniosłego znaczenia, który, w razie rozwinięcia i przeprowadzenia planów dalszych, może Rumunię pozbawić całej południowej części kraju wraz ze stolicą państwa.

Akcja rosyjska stoi w miejscu i, wbrew zapowiedziom niektórych pism, nie tylko nie rokuje działalności na większą skalę, lecz przeciwnie, zwłaszcza wobec zażęgu japońsko-chińskiego, zdaje się znajdować w dosyć niewyraźnym stadium, mogącym nawet grozić bardzo nie miłymi dla koalicji następstwami...

Łódzie podwodne utrudniają aż do niemożliwości prawie dowóz amunicji z Anglii; (od 21 do 26 paźdz. zatopiono samych norweskich parowców 7, ubezpieczonych na sumę 3 miliony koron.) Według berlińskiego „Lokal-anzeiger“ z 970 rosyjskich fabryk i warsztatów wojennych, nieczynnych już obecnie jest przeszło 700, a to podobno z braku materiałów surowcowych, chociaż prawdopodobniej wadliwego dowozu tychże; Japonja odmawia dostawy wskutek konfliktu z Chinami, czy też może — wskutek dyplomatycznego targu o nowe zdobycze syberyjskie... W każdym razie sytuacja dla kolosa rosyjskiego nie pojętnie przedstawia się, a z nim razem, rzecz naturalna, i dla koalicji. Oto jaskrawy przykład gospodarki narodu rosyjskiego, prowadzonej za pomocą: topienia pesymistyczno-wolnościowych myśli w „monopolce“, szukania uciech i nawet podnioslejszego zadowolenia jedynie w wszelakiego rodzaju narkozie, obojętności dla prawdziwej wiedzy, wyręczanie się ludźmi, przedewszystkiem szukającymi osobistego zysku, i tem samem wiodącymi naród do zguby.

O wiele lepiej przedstawia się sprawa czwórporozumienia na zachodzie, gdzie Francuzi, około rozgłosnego Verdun, odnieśli ostatnio znaczne powodzenie przez odzyskanie fortów: Thiaumont i Douaumont, jednocześnie są czynione usiłowania o odbiór fortu Vaux. Na pozostałych frontach sytuacja mniej więcej ta sama, jaka była w ubiegłym tygodniu.

Jeden taki talizman, mający siłę zaklęcia wiatrów (jak o tem świadczy napis) znajduje się w Luwrze. Jest to mała statua brązowa, przedstawiająca psa na orlich nogach z czterema rękami, mającemi lwie pazury, ogon skorpionia a głowę kozy.

Mieszanina taka rozmaitych części organicznych postaci w rzeźbie i malarstwie powodowała wielokrotnie i podobnie dziwne mieszaniny przy tworzeniu środków leczniczych, spotykanych do dnia dzisiejszego jeszcze i u nas wśród ludu; na przykład: kilka kropli krwi z ogona czarnego kota, serce zajęcze, pazur kurzy i jeszcze coś w tym rodzaju mają być wielce pomocnymi na pewnego rodzaju dolegliwości. Jest to dowód, że ludzie od najdawniejszych czasów mieli i mają łączniki ze sobą za pomocą których jedni drugim przekazują najrozmaitsze wierzenia, przesady, zwyczaje i t. p. W tem zaś zawsze wyższa kultura narzuca niższej swe prawa i nawyki. Ciemnota je podtrzymuje, prawdziwy postęp — wyrugowuje.

Chaldejczyków możemy śmiało nazwać głównymi propagatorami grawury i wyrobów z gliny. Pieczęcie, biblioteki z dziełami, rytami pismem klinowem na tabliczkach glinianych, grobowce, stawiane z cegieł, dreny i t. p. wyroby z suszonej i palonej gliny, stanowiły główny materiał, używany do zaspakajania potrzeb codziennych. d. c. n.

Stanowisko prezesa ministrów austriackich objął hr. Koerber. Ze zmianą prezydium, według „Oesterreichische Morgenzeitung“ spodziewane są zmiany w składzie gabinetu.

W sprawie polskiej „Voss. Ztg.“ donosi: Półturzędowa „Neue Korrespondenz“ w artykule pt. „Położenie wojenne i kwestja polska“ powiada: „Zbliża się czas, w którym mocarstwa centralne muszą powziąć decyzję, w jaki sposób chcą rozwiązać kwestję polską. Bez względu na to, ile sprzecznych interesów wchodzi przytem w grę, to jedno nie ulega dla nas wątpliwości: Wał ochronny na wschodzie przeciwko ogromnej lawinie narodów musi być wzmocniony. Z tego wynika, że Polska Kongresowa nie może pozostać przy Rosji, a jeżeli chce posiadać samostność narodową, może ją znaleźć w ścisłym związku z zachodem“.

Jakby dla dopełnienia tego zamieszcza „Głos Lubelski“ wiadomość następującą: W interwiewie ze współpracownikiem „Gazety Wieczornej“ hr. Andrassy, jeden z wodzów opozycji węgierskiej, oświadczył między innemi: (Przytaczamy ważniejsze wyjątki.) „Główną myślą moich ówczesnych wywodów było stwierdzenie, że stanowisko mocarstw Rosji umocniłoby się, gdyby ona mogła wypisać na swoich sztandarach zjednoczenie narodu polskiego. Dałem już wyraz zapatrywaniu, że należałoby uważać za rzecz zupełnie niemożliwą i wykluczoną rozwiązywanie sprawy polskiej przez podział Polski rosyjskiej.“

„Wojna obecna okazała dokładnie całą wagę militarnego znaczenia Galicji dla Austro-Węgier. Amputacja Galicji byłaby złą nagrodą nadludzkich wysiłków, jakich dokonaliśmy w tej wojnie.“

„Wypowiedziałem się wówczas także co do idei państwa buforowego, stwierdzając, że uważam ją za nieodpowiadającą celowi. Państwo takie miałoby zbyt potężnych sąsiadów, aby jego warunki do samodzielnego życia można było nazwać pomyślnymi. Linje przeciwieństw Rosji i mocarstw centralnych krzyżowałyby się nieustannie na jego terenie.“

„To były te negatywne momenty, które jedynie jako realny polityk mogłem wziąć pod uwagę. Z momentów pozytywnych dawałem wyraz tylko poczuciu konieczności zdobycia podstaw dla silniejszego i trwalszego stosunku między Niemcami i Austro-Węgrami, co niewątpliwie by-

łoby decydującem ułatwieniem dla rozwiązania problemu polskiego.

Kronika miejscowa:

S. p. ks. Karol Szczepański, jubilat, proboszcz parafii Kłwów, zmarł dnia 25 paźdz., przeżywszy lat 84. Zmarły od dłuższego czasu przebywał w Radomiu i był znany powszechnie ze swej sympatycznej postaci kapłana, znajdującego dla każdego, kto się znalazł obok, bez względu na wiek, płeć i narodowość, dobre słowo, żart, radę albo naukę — stosownie do okoliczności i potrzeby. Po odprawionem nabożeństwie żałobnem w kościele Farnym, zwłoki zostały przewiezione w ubiegły piątek do Kłwowa, gdzie je złożono na wieki spoczynek.

Piąta pogadanka mec. T. Wędrychowskiego ze względu na dni żałobne: Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, została odłożoną do przyszłego czwartku, to jest odbędzie się we czwartek 9 listopada.

Tania kuchnia № 6 (ludowa) została otwartą w ubiegły poniedziałek przez Kom. Obyw. m. Radomia na Glinicach przy ul. Żabiej № 32. Poświęcenia dokonał ks. dr. H. Gierycz.

Nowe stowarzyszenie spożywcze, wzorowane na powstałym niedawno w Lublinie, ma, jak słyszymy, powstać za staraniem grona osób ze sfer handlowych w naszym mieście. Jest to projekt zespolenia wszystkich drobnych sklepikarzy w jedną kooperatywę — w celu aprowidowania się w towary.

Na zebraniu ogólnem Rad. Tow. Ogrodniczego, odbytem 29 października r. b. uchwalono: a) — W celu zadosyć uczynienia potrzebom członków, znajdującym się dzisiaj w wyjątkowo trudnych warunkach, rozszerzyć dział, zaopatrujący tych w nasiona, narzędzia i t. p. artykuły, związane z zawodem ogrodniczym i b) — Powołać do życia nową Komisję Techniczną, składającą się z pięciu osób, łącznie z delegowanym członkiem zarządu. Do zarządu powołano: na prezesa p. Br. Prybego — ponownie; na skarbnika p. J. Ciszewskiego, na zastępców pp. Z. Cieślińskiego i W. Dobrzyckiego.

Ogólne zebranie miesięczne odbędzie się w przyszłą niedzielę, 5 listopada, w lokalu własnym przy ul. Lubelskiej l. 50 — o godz. 4 po południu.

Przez legionistów — dla legionistów zostało urządzone przedstawienie amatorskie w sali b. Resursy Miejskiej, a obecnie szpitalu legionistów. Przedstawienie odbyło się 25 z. m. Wobec nader licznie zgromadzonych gości odegrano trzy powszechnie znane aktówki: „Jeden z nas ożenić się musi“, „O Józig“ i „Dwuch głuchych“. Całość wypadła nader składnie dzięki umiejętnej organizacji. Publiczność zgromadzona zaznaczyła, że aczkolwiek w wielu wypadkach może nie godzić się z niektórymi poglądami sfer legionowych, to jednakże dla nich jest zawsze życzliwie usposobioną i wszystkie ich bóle i niedole odczuwa tak, jak odczuwa się organicznie swoje osobiste — „ja“.

Pierwszy występ nowo zorganizowanego zespołu Teatru Amatorskiego Popularnego przy Stow. Rob. Chrześcijańskich zaznaczył się nader dodatnimi cechami. Przedewszystkiem kierownictwo sceniczne, spoczywające w ręku p. Sochaczewskiego, wykazało znajomość i odczucie potrzeby dekoracji sztuk ludowych motywami swojskimi. Mile tedy była w oczy harmonja strojów z ozdobami ścian, stołu a nawet kuferka — taka nasza, w całym tego słowa znaczeniu chłopsko-polska. Dalej trzeba podkreślić subtelność umiędzynarodowienia ról i doskonale podpowiadanie

suflera, którego głos, pomimo bardzo bliskiej odległości, zupełnie nie dochodził uszu słuchaczy. Gra amatorów na ogół była zupełnie poprawną, jeżeli zaś zważymy, że przeważna część znajdowała się na scenie pierwszy raz, to musimy nawet nazwać dobrą. Na pierwsze czoło wysunęli się: p. J. Matyjaszkiewicz w roli Doroty i p. A. Zwoliński w roli Franka; równie szczerze i inteligentnie pojęli swe role, zachowując naturalną swobodę, pp. M. Zamel (Jakób) i S. Wojtas (Mosiek). Sympatyczną Rózią była p. Z. Olszewska i miłą Kachną p. E. Sadowska. Reszta dostrajała się odpowiednio do całości. W czasie przerw przygrywał na pianinie p. Łopacki, wyręczany przez niektóre, znajdujące się na widowni słuchaczki. Jednym słowem — widownia i scenka przy ul. Trawnej stanowią ze sobą szczerze zespoloną, jakby rodzinną (w istotnem znaczeniu) całość. To jest najgłośniejsza cecha i największy plus tego teatryku.

Rozdawnictwo obuwia przez zarząd Tow. Opiek Szkolnych, jak dowiadujemy się, już się rozpoczęło. I tu wszakże daje się dostrzedz bardzo przykry objaw nierozsądku i złej woli u ludzi starszych. Podobno zostało dowiedzione, że wielu z rodziców naraża swoje dzieci na zaziębienia, posyłając je do szkoły boso i deprawuje, kładąc symulować brak posiadanego obuwia, aby zdobyć darmo nowe i nieraz jedno z tych zbyć byle za co. Są to czyny społecznie nad wyraz przykre i jednocześnie wykazujące ile pracy nas czeka, aby pewne, a dosyć liczne jednostki podnieść na wyżyny poczucia obowiązku przestrzegania praw, należnych do człowieka i obywatela kraju.

„Szkoła skautowa. Przy seminarjum nauczycielskim ziemi Radomskiej powstała szkoła skautowa, zadaniem której jest przygotowanie kierowników skautowych. Oprócz wykładów teoretycznych przewidziane są ćwiczenia praktyczne. Członkiem szkoły, oprócz słuchaczy i słuchaczek seminarjum, może być każda osoba, pracująca na polu oświaty lub przygotowująca się do tej pracy, o ile zostanie przyjęta przez zarząd szkoły. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja seminarjum, Skaryszewska 17.“

Wyżej przytoczonej treści ukazały się wzmianki w dwóch pismach miejscowych — *Gasecie Radomskiej* i *Głosie Radomskim*. To dowodzi, że ruch skautowy przybiera u nas coraz trwalsze i coraz racjonalniejsze podstawy, skoro przy Seminarjum Nauczycielskim powstaje aż specjalna szkoła skautowa. Ruch ten wszakże posiada olbrzymie znaczenie o tyle, o ile jest właściwie prowadzony. Wiemy dobrze, że dotychczas kierowników wychowawców w ścisłym tego słowa znaczeniu, na wzór baden-powellowski, u nas nie było. Przeciwnie — organizacja była nader mało znaną nawet bliższemu otoczeniu i robiła wrażenie na ogóle szerszym, że jest pod pewną presją jakiegoś odłamu społecznego, że uprawia pewnego rodzaju jakby politykę i t. d. Powtarzamy — robiła takie wrażenie, na co jednakże dowodów specjalnych odośnie organizacji radomskiej niemamy i wnioskujemy, że przyczyną tego była i jest jedynie tajemniczość, jaką się okrywała. Szkoła, dostępna dla szerszego ogółu, z porządku rzeczy musi zatracić cechy tajemniczości; radziłyśmy tedy byli, aby miasto tą ideją odrodzeniową więcej zainteresowane, wiedziało szczegółowiej o personelu nauczycielskim, składzie zarządu czy też opieki szkolnej

i t. p. nader ważnych, szczególnie w kwestjach podstawowych skautingu, czynnikach.

Nie powodzi się spekulacji nafciarskiej, dotychczas już cztery składy ziemne wykryto—przy ul. Kozienickiej, Lubelskiej, Skaryszewskiej i Spacerowej. Oby w ślad za tymi, poszły „odkrycia” dalsze, a możeby ta zhora deprawująca nieco straciła na swej sile żywotno-rozrodczej.

Łgucie wieczory i — niepalenie lampek na schodach nasuwają przyskre refleksje na temat panującej u nas gruboskórności poczucia obowiązków u wielu obywateli naszego grodu. Rozbijanie głów, boków, nóg i t. p. części i cząstek składowych ciała przechodni i lokatorów, skazanych na błędzenie w otchłaniach sieni i schodów, nieraz zupełnie dla osób, mających interes do którego z mieszkańców domu „zaciemnionego” nieznanym, nie wzrusza panów właścicieli zupełnie, bo: „Nafta drog... czasy ciężkie... lokatorzy niewypłacalni... wreszcie—wojna...”. Czy jednakże nie dałoby się co na to poradzić, gdyż, bądź co bądź, system zaciemnioty panuje nie wszędzie, a warunki są takie, że bodaj do 9-ej wieczorem światło na schodach może i powinno się znajdować.

Szatnia przy sali teatralnej b. gimnazjum przedstawia tak wiele do życzenia, że należałoby jaknajrychlej pomyśleć o sposobie zaprowadzenia możliwie jakiegokolwiek porządku, zwłaszcza, że jest nieomal stale czynną przy dosyć licznej frekwencji publiczności. Naszem zdaniem dałoby się to skutecznie jedynie wtedy, gdyby publiczność swe zwierzchnie ubrania oddawała i przyjmowała w drugich i trzecich drzwiach, znajdujących się między salą i szatnią, zaś wchodziła na salę w ubraniu, kontrolowana przez bileterów w pierwszych drzwiach, wiodących wprost z ganku. Przy dzisiejszym nieporządku i tak straszliwym gnieniu się, nawet o wypadek nie trudno.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Obywatelskiego m. Radomia za m-c wrzesień 1916 r.

W miesiącu sprawozdawczym ogólnych zebrań Komitetu odbyło się 3, w tym 2 po południu.

Prezydium załatwiało sprawy bieżące codziennie od godziny 12 do 2 po południu. Biuro Komitetu otwarte było od godziny 10 rano do 2 po południu.

Koszt utrzymania biura wyniósł rb. 115 kp. 20 i koron 305 hal. 83.

Zapomogi. Wyplacono 221 zapomóg bezzwrotnych w kwocie koron 2577, oraz 11 zwrotnych w ogólnej kwocie koron 295.

Sekcja Dobroczynna Chrześcijańska prowadziła rozdawnictwo w naturze oraz 4 tanie Kuchnie, z których 3 ludowe i 1 dla inteligencji.

Rozdawnictwo kosztem rb. 2251 kp. 12 i kor. 14140 hal. 76. Wydano 1438 rodzinom (5752 osobom) 16598 funtów chleba oraz 98775 bonów na obiady, w tem 17170 bonów dla dzieci, uczęszczających do szkół początkowych.

Tania Kuchnia № 1 (ludowa). Wydała 44288 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 609 kp. 65 i koron 5846 hal. 79, za sprzedane obiady wpłynęło koron 6200 hal. 34.

Tania Kuchnia № 2. (Dla inteligencji) wydała 3694 obiady. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 1106 kp. 29 i koron 627 hal. 70, za sprzedane obiady wpłynęło rb. 1318 kp. 70.

Tania Kuchnia № 3 (ludowa). Wydała 38490 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 829 kp. 39 i koron 4163 hal. 19. Za sprzedane obiady wpłynęło rb. 1921 kp. 50.

Tania Kuchnia № 4 (ludowa). Wydała 30196 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 498 koron 4287 hal. 31. Za sprzedane obiady wpłynęło kor. 4227 hal. 5.

Sekcja Ochrony prowadziła 4 ochrany-szkoly kosztem rb. 960 kp. 7. Do ochrany-szkół uczęszczało 613 dzieci, które uczono w zakresie szkół elementarnych.

Dzieciom w ciągu miesiąca sprawozdawczego wydano 7910 obiadów. Korzystało z pomocy lekarskiej 54 dzieci.

Warunki przedpłaty: Rocznie—na miejscu kor. 11 lub rb. 4; z przesyłką—kor. 13 75 lub rb. 5; pojedynczy numer—hal. 25 lub kop. 10. Przedpłata może być wnoszona: rocznie, półrocznie i kwartalnie; na miejscu nawet miesięcznie. **Ceny ogłoszeń:** cała strona kor. 44 lub rb. 16; marginesy—kor. 7 lub rb. 2.50 i kor. 5.50 lub rb. 2. Ogłoszenia mniejsze liczą się stosownie do zajętego miejsca. Ogłaszającym się wielokrotnie ustępuje się odpowiedni rabat. Ustępstwa rabatowe 1-ej str. od ostatniej różnią się o 50%.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ulicy Górki-Lubelskiej liczba 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Redakcja otwarta jest od godz. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem; Administracja — od 9-ej rano do 1-ej w południe i od 3—9 wieczorem — za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński”—Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Schronisko dla dzieci bezdomnych, prowadzone przy udziale Ziemianek Radomskich. W schronisku przebywało 25 dzieci stałych oraz 80 dzieci przychodnich. Na utrzymanie Żłobka wydatkowano 1178 koron.

Sekcja Rękodzielnicza prowadziła szwalnię, pantoflarstwo, szewstwo i pralnię. W Sekcji znajdowało zajęcie 73 osoby. Użyto 228 sztuk ubrania i bielizny, zreperowano 33 pary i zrobiono 79 par obuwia, wyprano bielizny sztuk 13185.

W istniejącym przy Sekcji ognisku korzystało z mieszkania i całkowitego utrzymania 17 bezdomnych, ponadto otrzymywało obiady 32 dzieci, zajętych pracą w Sekcji.

Wydatkowano na Sekcję wraz z Ogniskiem rb. 2288 kp. 74 w tem na Ognisko rb. 343 kp. 65. Wychód wyniósł rb. 1895 kp. 56, a mianowicie: ze sprzedaży wyrobów Sekcji rb. 833 kp. 2, z pralni rb. 1062 kp. 54.

Sekcja Sanitarna wydała na lekarstwa i pomoc lekarską dla biednej ludności 2500 kor.

Sekcja Taboru obsługiwała Sekcję i sklepy Komitetu przeznaczenie Sekcję Żywnościową.

Na utrzymanie Taboru (4 par koni i obsługi) wydatkowano 1457 kor. 79 hal., dochód z Taboru wyniósł 1627 kor. 62 hal.

Sekcja Sklepowa prowadziła 3 sklepy z artykułami pierwszorzędnej potrzeby. W ciągu miesiąca września sprzedano towaru za rb. 12525 kp. 12, zakupiono towaru za rb. 11634 kp. 43. Obsłużono 15958 osób, dziennie zatem obsługiwano 638 osób przy targu przeciętnym rb. 501.

Sekcja Dobroczynna Żydowska wydała 1062 rodzinom (4779 osobom) 64568 funtów chleba, w tem 852 rodzinom miejscowym (3969 osobom), 54460 funt i 180 rodzinom bezdomnym (810 osobom) 10108 funtów. Zapomogi w gotówce udzielono 26 rodzinom (117 osobom) bezdomnym w kwocie 293 kor. i / rb. 50 kp. oraz 17 rodzinom miejscowym (68 osobom) w kwocie 262 kor. 73 hal. i 92 rb 50 kp., w tem udzielono zasiłków w kwocie ogólnej 61 kor. 50 hal. 12 biednym uczniom na kupno podręczników szkolnych. Ponadto Sekcja utrzymywała 1 tanią kuchnię, w której wydano 13366 obiadów i 1 ochronę, do której uczęszczało 160 dzieci.

Różne.

Rozwiązanie „Zjednoczenia”. „Ziemia Lubelska” donosi: „Dowiadujemy się, iż lubelska grupa polityczna „Zjednoczenie” t. j. dawna t. zw. secesja rozwiązała się”.

PERFUMERJA.

Specjalny

Salon Damski i Męski

oraz

Farbowanie Włosów

Zakład Fryzjerski

Władysława Łazowskiego

w Radomiu, ul. Lubelska № 34.

WAŻNE dla mających krewnych w Ameryce!

Kto pragnie porozumieć się z krewnymi w Ameryce w celu otrzymania od nich pieniędzy, osiągnąć może skutek łatwo i bez kosztów. Należy list, napisany po polsku, zawierający jedynie wiadomości rodzinne, prośbę o przysłanie pieniędzy oraz szczegóły: 1) Imię i nazwisko i adres krewnego w Ameryce. 2) Własne imię, adres, imiona dzieci lub rodzeństwa, włożyć do koperty zaadresowanej do krewnego i wysłać to razem w drugiej kopercie, zaadresowanej do: **Henry C. Zaro pr. adr. Zentral-sparkasse Wien I, Wipplingerstrasse 8.**